

Karpiński, Andrzej

"Życie codzienne w Warszawie za Wazów", Jerzy Lileyko, Warszawa 1984 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 76/4, 879-886

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Jerzy Lileyko, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984, s. 291, ilustr.

Zasiężona i popularna seria „Życie codzienne” wzbogaciła się o nową pozycję, która z racji warszawskiej tematyki cieszy się większym niż przeciętne zainteresowaniem. Autor, historyk sztuki i warsawianista, zaprezentował nieco odmienną koncepcję ujęcia problemu w porównaniu z tradycyjnym przedstawieniem kultury materialnej i duchowej, do którego przyzwyczaili nas wcześniejsze pozycje tego typu. Niestety nie zaprezentował nawet skrótowo swych racji, rezygnując z jakiegokolwiek wstępu i przechodząc od razu *in medias res*. Wprowadzenie przydałoby się jednak, tym bardziej że należało — wzorem chociażby Antoniny Jelicz, czy Łucji Sieciechowiczowej¹ — przypomnieć mniej wyrobionemu czytelnikowi najważniejsze zagadnienia wcześniejszych dzieł Warszawy, które zaciążyły na jej siedemnastowiecznym kształcie.

Chronologiczny zakres książki jest dyskusyjny. Daty graniczne zaczerpnięte z historii politycznej są zazwyczaj trudne do obrony, jeśli przedstawia się głównie zagadnienia społeczne, gospodarcze i kulturalne. Czy w istocie w dziejach Warszawy zaznaczył się czymś szczególnym rok 1587 — data wstąpienia na tron Zygmunta III — lub rok 1668 — data abdykacji Jana Kazimierza? Zwolenników znalazłoby zapewne postawienie pierwszej z tych cezur na latach 1526—1529 (ostateczne wcielenie Warszawy i Mazowsza do Rzeczypospolitej), drugiej zaś na okresie 1655—1660, kiedy najazd szwedzki w istotny sposób zaciążył na wyglądzie miasta i bytowaniu jej mieszkańców. Powojenna odbudowa i przemiany charakteru stolicy były natomiast procesem, który nie zakończył się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVII stulecia. Jeśli zatem zdecydował się już autor na wyjście poza lata „potopu”, lepiej było kontynuować narrację aż do schyłku XVII w., włącznie z panowaniem Jana III Sobieskiego.

W książce o życiu codziennym dominuje, co zrozumiale, metoda opisowa. Wydaje się jednak, że gdzieś tam mógł autor sięgnąć do porównań, chociażby z Krakowem, Poznaniem czy Lwowem. Dałoby to możliwość lepszego uwydatnienia warszawskiej specyfiki, np. w dziedzinie stratyfikacji narodowościowej, wyznaniowej i społecznej czy profilu gospodarczego. Lileyko niezbyt chętnie sięga również do metod ilościowych. Tymczasem wprowadzenie elementów statystyki mogłoby podbudować jego tezy i zilustrować prezentowane problemy. Przykładowo: warto było pokusić się o sondażowe ukazanie dyferencjacji majątkowej społeczności warszawskiej (co jest możliwe w świetle zachowanych źródeł fiskalnych) lub wskazanie w oparciu o inwentarze proporcji zasobów dóbr materialnych wybranych grup mieszkańców miasta. Ciekawe byłoby też porównanie majątku warszawskiego patrycjusza ze średniozamożnym szlachcicem lub członkiem elity Gdańska, Krakowa czy Poznania. Skądinąd zrealizowanie tych propozycji wymagałoby dodatkowych, pracochłonnych badań.

Do tradycji, naszym zdaniem nie najlepszej, studiów nad życiem codziennym, należy statyczne ujęcie tematu. Spotykamy się z nim, mimo pewnych prób autora by tego uniknąć, także w omawianej pozycji. Czy istniało wyjście z tej sytuacji? Opis życia mieszkańców Warszawy w paru przekrojach chronologicznych, ze wskazaniem każdorazowych zmian, zajęłby więcej miejsca, a jego konsekwencją byłyby powtórzenia. Z drugiej jednak strony mówiąc o zarobkach i konsumpcji należało znacznie silniej podkreślić ruch cen i płac w omawianym okresie. Przypomnijmy chociażby o deprecjacji waluty, szczególnie szybkiej około 1620 r., czego następ-

¹ A. Jelicz, *Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie*, Warszawa 1966; L. Sieciechowiczowa, *Życie codzienne w renesansowym Poznaniu*, Warszawa 1974.

stwem było zwiększenie się kosztów utrzymania; wzrost płac i innych dochodów nie był przecież zjawiskiem automatycznym. Katastrofa najazdu szwedzkiego doprowadziła nie tylko do zniszczeń, które trzeba było usuwać. Spowodowała też pauperyzację znacznej części uboższych warszawskich mieszczan. Czas już najwyższy, by wychodząc poza ogólniki zastanowić się, czy i na ile obniżył się poziom konsumpcji przedstawicieli tej grupy. Inna rzecz, że niełatwo byłoby stwierdzić, czy i na ile rzemieślnik warszawski jadał i ubierał się gorzej *Anno Domini* 1655 niż jego poprzednik sprzed np. 20 lat. Książka o życiu codziennym nie powinna jednak unikać prób odpowiedzi na podobne pytania.

Przyglądając się katalogowi zagadnień omówionych przez autora wypada stwierdzić, że starał się on nie pominąć żadnych istotnych kwestii, które mieszczą się w temacie. Inna rzecz, czy zawsze udało mu się zachować odpowiednie propozycje. Generalnie biorąc w książce na plan pierwszy wysuwają się budowle, instytucje i rzeczy, spoza których nie zawsze widać ludzi. A przecież praca mówić ma raczej o społeczeństwie miasta niż o jego urbanistyce, architekturze i sztukach plastycznych. Silne wyeksponowanie tych ostatnich wątków skłania do postawienia pytania, czy książka nie powinna nosić tytułu „Warszawa za Wazów”? Jak postaramy się wykazać, lepiej oddałoby to jej zawartość treściową.

W słusznej trosce o wydobyć rezydencjonalnego charakteru miasta autor posuwa się nieco zbyt daleko. Rozdział „Rezydencje króla Jegomości”, w którym wykorzystuje znaczny dorobek swych wcześniejszych badań, liczy aż 31 stron, podczas gdy fragment poświęcony rzemiosłu warszawskiemu — zaledwie 7. Wątpliwości budzi też rozłożenie akcentów dotyczących różnych grup zamieszkujących siedemnastowieczną stolicę Rzeczypospolitej. Godząc się w zupełności z tezą, że należało dokładniej przedstawić przebywającą w Warszawie szlachtę i magnaterię, zaoponować wypada przeciwko pewnej przesadzie. Zarówno bywalcy sejmów i elekcji, jak i szlachecy klienci miejscowego rynku przebywali w Warszawie okresowo; ich styl życia nie powinien zatem pozostawać w głównym polu obserwacji. Również i właściciele stałych siedzib pojawiali się w Warszawie nie tak często, byli przy tym dość wyraźnie odizolowani od miejscowych mieszczan. Bytowanie tych ostatnich, przyćmione splendorami dworu, pałaców i dworków, w omawianej pracy chwilami ginie.

Lileyko z wprawą porusza się po obszernej literaturze warsawianistycznej. Wykorzystuje także prace zapomniane, choćby niedrukowane, przedwojenne opracowanie Aliny Damięckiej². Ujęcia tradycyjne uzupełnia komentarzami współczesnego badacza. Odnotujemy dla przykładu ciekawe rozważania na temat początków stołeczności Warszawy, gdzie podkreśla się znaczenie swoistej neutralności stolicy Mazowsza w stosunku do stołecznych ambicji Krakowa czy Wilna. Przy innej okazji, pisząc o udziale zamożnego mieszczaństwa w akcjach charytatywnych, słusznie zwraca się uwagę na fakt, że instytucje opieki społecznej bywały okazją do kontaktów ze szlachtą i magnaterią, z których patrycjusze mogli odnosić korzyści lub przynajmniej je sobie obiecywać.

Autor uwzględnił prawie wszystkie typy wchodzących w grę źródła: księgi radzieckie i ławnicze, rachunki miejskie, testamentalia, księgi szpitalne, relacje i opinie szlachty polskiej oraz cudzoziemców zawarte w pamiętnikach i diariuszach, literaturę piękną, ikonografię, zabytki kultury materialnej. Baza źródłowa jest zatem wystarczająca, choć można by ją poszerzyć o zachowane szczątkowo księgi brackie, cechowe czy metrykalne. Zbyt często, naszym zdaniem, czerpie się w książce informacje z drugiej ręki, choć w zasadzie jest to dopuszczalne w naukowo-popularnej syntezie.

² A. Damięcka, *Życie Starej Warszawy w drugiej połowie XVII w.* (maszynopis z 1936 r. w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy).

Swe rozważania o blaskach i cieniach codziennego życia mieszkańców Warszawy Lileyko zamknął w 11 rozdziałach zaopatrzonych w efektowne tytuły, będące często cytatami z literatury pięknej. Pierwszy z nich omawia panoramę miasta, jego kształt urbanistyczny i architektoniczny. Opisano tu kolejno Starą i Nową Warszawę, przedmieścia, jurydyki, folwark starościński oraz podmiejskie grunty i role. Analiza rozwoju przestrzennego i architektury w epoce Wazów wypadła sugestywnie, choć nieco zbyt mało miejsca poświęcono Warszawie mieszczańskiej. Niektóre sformułowania wymagają jednak korekty. Oto na s. 33 pisze autor, że jeden z cmentarzy morowych mieścił się przy kościółku św. Krzyża w polu, co w świetle dotychczasowej literatury nie jest pewne³. Z kolei na s. 21 rozprawiając ciekawie o równouprawnieniu katolików i innowierców na terenie jurydyki Leszno nie dodaje, że sytuacja ta, nietypowa na Mazowszu, była wynikiem postawy wyznaniowej rodu Leszczyńskich. Natomiast omawiając w tymże rozdziale budowę mostu warszawskiego, w jednym miejscu (s. 29) podaje rok 1573, na innym zaś (s. 32) lata 1568—1572.

Rozdział II, zatytułowany „Sławne miasto w Koronie, Warszawo szczęśliwa”, poświęcony jest genezie stołeczności Warszawy, odbywającym się tu sejmom, elekcjom, istniejącym urządóm, wreszcie omówieniu wjazdów monarszych i innych uroczystości celebrowanych z barokową okazałością. Umacnianie się roli miasta w Rzeczypospolitej słusznie przedstawiono jako proces długotrwały, nigdy właściwie nie doprowadzony do końca. Nie od rzeczy byłoby jeszcze dodać, że specyfika ustrojowa i społeczna państwa sprawiała, iż rola ta nie mogła osiągnąć rozmiarów tak znacznych jak w przypadku stolic monarchii absolutnych. Najciekawiej w tym fragmencie omówiono dyslokację i funkcjonowanie oficjalnych rezydencji dygnitarzy państwowych (s. 48—50) oraz placówek państw obcych (s. 53—54). Natomiast przydlugie i chyba zbędne są dywagacje o zakresie kompetencji urzędników centralnych, działających u boku króla (s. 42 nn.). Interesujący *passus*, odnoszący się do imprez dworskich i uroczystości publicznych (s. 55—58) zyskałby na wartości, gdyby udało się wyeksponować udział w nich mieszkańców Warszawy. Chodziłoby o ukazanie, w jakim stopniu mieszczenie współuczestniczyli w organizowaniu podobnych przedsięwzięć, czy ponosili z tej okazji straty, czy też przeważały korzyści itp. Z drobniejszych wątpliwości: trudno byłoby zgodzić się ze zdaniem autora, że „Na sejm zjeżdżało do Warszawy 140 senatorów i 170 posłów, w tym 48 z Litwy” (s. 37). Badania Władysława Czaplńskiego i Anny Filipczak-Kocur wykazały dowodnie, że frekwencja członków senatu była przeważnie dość niska i nie przekraczała na ogół 30%⁴. Dyskusyjne jest również sformułowanie, iż w Rzeczypospolitej po konfederacji warszawskiej 1573 r. na długi okres zapanował pokój religijny (s. 38). Przypomnijmy, że w latach dziewięćdziesiątych XVI w. dochodziło do tumultów przeciwko innowiercom, m.in. w Krakowie, Poznaniu i Wilnie. To, że nie było ich w Warszawie jest wyłącznie świadectwem jej wyznaniowej jednolitości.

Kolejny rozdział, który dotyczy ustroju miasta, funkcjonujących w nim instytucji i urzędów oraz gospodarki miejskiej, budzi więcej wątpliwości niż poprzednie. Zbyt wiele tu szczegółowych informacji, luźno wiążących się z tematem (np. o typach ratuszy w XVI i XVII w., s. 74—77, czy picie małmazji przez rajców, s. 68). Brakuje natomiast rozważań dotyczących spraw istotniejszych, np. władz Nowej

³ Literatura nie wspomina o tym cmentarzu. Częściej wzmiankowane jest inne miejsce pochówku „zapowietrzonych” w okolicach szpitala i kościoła św. Trójcy przy ul. Długiej (por. A. Karpiński, *Biedota miejska wobec zaraz i innych klęsk żywiołowych w Warszawie w latach 1526—1655*, „Rocznik Warszawski” r. XIV 1981, s. 112).

⁴ W. Czaplński, A. Filipczak-Kocur, *Udział senatorów w pracach sejmowych za Zygmunta III i Władysława IV*, PH t. LXIX, 1978, z. 4, s. 665—676.

Warszawy. Nie zadowala też sposób omówienia struktury wydatków miejskich. Pisząc o ekspensach magistratu pominięto ciekawą i najwięcej mówiącą o warszawiakach rubrykę ksiąg miejskich, określaną jako „wydatki różne”. Obejmowała ona m.in. kwoty przeznaczone na jałmużny, pensje dla matek wychowujących podrzutki, sumy na pożywienie dla więźniów, podarunki weselne i wsparcia pogrzebowe, odszkodowania oraz opłaty za doraźne prace na rzecz miasta. Osobno traktowano też w nich wydatki związane z walką z epidemiami. Bliższa analiza tych wszystkich wzmianek dałaby książki bardzo wiele.

Mało przekonywająco brzmią uwagi o podatkach obciążających mieszczan (s. 79 nn.). Liczby bez komentarza odnoszące się do siły nabywczej pieniądza niewiele znaczą. Czy obciążenia te wzrastały, malały, czy też utrzymywały się na jednako- wym poziomie — oto pytania, na które źródła nie zawsze dają odpowiedź, co nie znaczy, by należało je pomijać milczeniem. Siedemnastowieczne rejestry podatkowe umożliwiają za to uchwycenie dyferencjacji majątkowej podatników. Szkoda, iż okazja ta nie została wykorzystana — czego nie mogą zastąpić wyrywkowe informacje o obciążeniach fiskalnych poszczególnych mieszkańców.

Problemy demografii i uwarstwienia społecznego Warszawy zajmują znaczną część rozdziału IV („Karmazyni, sławetni i plebs”). Omówiono tu również więzi międzygrupowe i przenikanie się stanów szlacheckiego i mieszczańskiego. Na uznanie zasługują fragmenty dotyczące rozwoju liczby mieszkańców. Pisząc o rodzinach patrycjuszowskich interesująco zaprezentowano mieszczańskie gmerki, które widzimy też na dołączonych ilustracjach. Chciałoby się natomiast znaleźć więcej informacji na temat warstw uboższych, np. służby domowej czy wyrobników. Analizując kategorie składające się na plebs warszawski niesłusznie pomija też Lilejko niższych adeptów rzemiosła: czeladników i terminatorów. Nie najszcześniejsza jest też konstrukcja podziału ludności miejskiej, zaproponowana w niniejszym rozdziale: mieszają się tu dwa kryteria, prawne i ekonomiczne.

Do polemiki skłania twierdzenie, że zajmowanie się drobnym handlem przez żony rzemieślników cechowych było dowodem ich ubóstwa (s. 98 n.). Wniosek to zbyt pochopny, zważywszy na współuczestnictwo kobiet w zbycie produktów warsztatu rzemieślniczego; można by zresztą wskazać za źródłami cały szereg przedstawicielek rodzin patrycjuszowskich, trudniących się handlem w tzw. budach kupieckich. Czy i to miałoby świadczyć o ich złej sytuacji materialnej? Pozostając w kręgu tych samych zagadnień: nieporozumieniem jest przywiązywanie zbyt wielkiej wagi do kondycji rodziców chrzestnych (s. 113). Zwyczajowo było przyjęte nawet zapraszanie żebraków do uczestnictwa w ceremonii chrztu w magnackich zgola rodzinach. Przesadne wydają się również niektóre sformułowania dotyczące „gospodarki lokalowej” w siedemnastowiecznej Warszawie. I tak przedstawiciele patrycjuszowskiej rodziny Fukierów na pewno nie byli zmuszeni (jak chce autor na s. 96) do odnajmowania części swych kamienic komornikom; był to po prostu normalny proceder, którego celem było uzyskanie dodatkowego dochodu. Niniejsze uwagi nie powinny rzecz jasna prowadzić do wniosku, że recenzent w przeciwieństwie do autora optymistycznie widzi kondycję majątkową znacznej części mieszkańców Warszawy. Należało tylko naszym zdaniem rozbudować i uściślić odnośną argumentację, m.in. w oparciu o źródła odnoszące się do stosunków kredytowych, zaś przejawów pauperyzacji nie trzeba było szukać u najbogatszych mieszczan.

Rozdział V pt. „Źródła bogactwa” omawia handel i rzemiosło warszawskie w aspekcie ściśle gospodarczym. Problematyka ta jest skądinąd stosunkowo dobrze opracowana. Tym chyba można wytłumaczyć fakt, że organizacja cechowa i w ogóle rękodzielnictwo w Warszawie Wazów zostały przedstawione nader skrótowo. Niewiele dowiadujemy się z książki o nauce zawodu, warunkach pracy czy formach zrzeszania się czeladników. Autor nie eksponuje też wielu konfliktów rozrywają-

cych spójność grupy rzemieślników, koncentrując się na rywalizacji rzemiosła cechowego z partaczami. Przypomnieć zatem wypada o sporach między cechami staromiejskimi i nowomiejskimi tych samych branży, o rywalizacji majstrów ze zbliżonym profilem produkcji korporacji, wreszcie o konfliktach między poszczególnymi mistrzami w ramach tej samej specjalizacji. Natomiast niezłe wypadła analiza liczebności cechów i ich typologia.

Pisząc o wielkim handlu warszawskim umiejętnie streszcza Lileyko wyniki badań H. Obuchowskiej-Pysjowej, A. Wawrzyńczykowej, T. Chudoby, A. Keckowej i innych. Na uboczu pozostają natomiast drobni handlarze i przekupnie, wspomniani zresztą okazjonalnie w innych partiach książki. Poważniejszym mankamentem jest prawie zupełny brak informacji o stosunkach kredytowych i lichwie, a więc o bardzo ważnej dziedzinie życia gospodarczego w szesnasto i siedemnastowiecznym mieście. Źródła do tego problemu są obfite, choć słabo do tej pory wykorzystywane, z wyjątkiem prac Marii Boguckiej⁵.

Barwny opis rezydencji królewskich, magnackich i szlacheckich oraz życia ich mieszkańców, zajmuje rozdziały VI i VII. Mimo iż autor starał się ograniczyć do podstawowych wiadomości, niektóre fragmenty są tu nadmiernie rozbudowane. Odnosi się to szczególnie do siedzib królewskich, przede wszystkim Zamku. Prywatne sprawy monarchów są tematem atrakcyjnym, choć niewiele przecież wiadomo, jaką wiedzą o nich dysponowali mieszczanie, jak reagowali na choroby czy zgony władców itp. Niestety nic tu nie zastąpi brakujących źródeł narracyjnych. Te, które istnieją, proveniencji prawie wyłącznie szlacheckiej, próbuje autor wykorzystać dla zrekonstruowania stylu konsumpcji codziennej i odświętnej uprzywilejowanych stanów. Niektóre szczegóły obyczajowe, np. opisy uczt, nie odnoszą się jednak bezpośrednio do stołecznych rezydencji (por. s. 206 n.). Zauważmy też, że już na początku książki wspomniano o dworach i pałacach. Wraca się do nich ponownie w omawianych fragmentach i to nie po raz ostatni, jako że rozdział zamykający pracę, poświęcony kulturze barokowej Warszawy, omawia architekturę oraz sztuki plastyczne. Wydaje się, że bardziej sensowne byłoby kompleksowe przedstawienie tych kwestii i uniknięcie w ten sposób powtórzeń.

„I różnych zakonników kościoły...” — to tytuł rozdziału traktującego o duchowieństwie świeckim i zakonnym, życiu religijnym, szkolnictwie oraz dobroczynności. Nie wszystkie z tych zagadnień zostały zaprezentowane w zadowalający sposób. Czytelnik dowiaduje się wiele o kolejnych fundacjach kościelnych i klasztornych, o zasługach duchowieństwa dla miejscowego szkolnictwa, które zresztą, co słusznie podkreślono, nie było dostatecznie rozwinięte jak na miasto stołeczne. Natomiast zbyt skrótowo potraktowano warszawskie szpitale (s. 231 n.). Nie napisano np. nic na temat składu społecznego pensjonariuszy, ich samorządu, czasu przebywania w poszczególnych zakładach; niewiele dowiadujemy się o wyglądzie przytułków, ich uposażeniu i zarządzie. O pozainstytucjonalnych formach dobroczynności brak właściwie wzmianek. A można byłoby napisać o fundacjach posagowych dla niezamożnych panien, tzw. bankach pobożnych czy indywidualnym rozdawnictwie jałmużny przez magistrat i osoby prywatne. Wydaje się, iż legaty testamentowe na cele dobroczynne, o których autor wspomina na s. 239, mogłyby dostarczyć znacznie więcej informacji dotyczących obyczajowości i mentalności mieszkańców miasta.

Niektóre opinie formułowane w omawianym rozdziale są chyba zbyt kategoryczne. Przykładowo na s. 214 pisze Lileyko o niewielkiej pobożności warszawiaków. Zręczniejsze byłoby określenie, iż w czasach kontrreformacji była ona dosyć

⁵ M. Bogucka, *Mieszkaństwo Warszawy w XVI i I połowie XVII wieku*, [w:] *Spółeczeństwo Warszawy*, Warszawa 1977, s. 393—421; także, *Warszawa w latach 1526—1795, Dzieje Warszawy t. II*, pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1984, s. 74—79.

powierzchnowa. Argument o mniejszej liczbie budowli sakralnych w stosunku do świeckich rezydencji, który ma potwierdzać podważaną przez nas tezę, nie wytrzymuje krytyki. Warto było przy okazji uświadomić mniej wyrobionemu czytelnikowi w jak znacznym stopniu kalendarz kościelny i rytm roku religijnego determinował życie codzienne. Przejawiało się to m.in. w ekonomice, jako że niektóre święta kościelne wiązały się zwyczajowo z przyjmowaniem nowych pracowników, wypłacaniem gratyfikacji za pracę, regulowaniem zobowiązań dłużniczych, wynajmem mieszkań. Jeśli dodać do tego jarmarki i odpusty, posty i okresy karnawału, procesje Bożego Ciała i inne, zebrałyby się materiał na osobny rozdział, którego brak jest wyraźnie odczuwalny. Dodajmy do tego zbyt lakoniczne potraktowanie religijnej oprawy głównych momentów życia rodzinnego: chrzcina, zareczyn, ślubów, pogrzebów. W tej dziedzinie trudno może doszukać się stołecznej specyfiki, co nie oznacza, by ją w całości pomijać.

W rozdziale IX przedstawia autor wygląd i wyposażenie mieszczańskich kamienic oraz ubiór i wyżywienie mieszkańców, przechodzi więc do problematyki klasycznej dla prac o życiu codziennym. Zajmuje się również życiem rodzinnym i towarzyskim, a także, trochę niespodziewanie na tym miejscu, działalnością bractw religijnych. W jednym fragmencie pracy pomieszczono zatem bardzo wiele różnorodnych spraw. Na plan pierwszy wysuwa się patrycjat i zamożne mieszczaństwo, co jest zresztą konsekwencją stanu zachowania źródeł i zainteresowań większości badaczy. Więcej zatem dowiadujemy się o układzie przestrzennym i umeblowaniu kamienic przy rynku niż o ubogich, drewnianych domkach Nowej Warszawy czy przedmieść. Niewiele pisze też Lilejko o tym, jak ubierali się i jadali przedstawiciele uboższego pospólstwa i plebsu, choć przecież niejedno dałoby się powiedzieć na ten temat w oparciu o inwentarze pośmiertne czy rachunki szpitalne.

Kwestie bruków miejskich, oczyszczania ulic oraz wodociągów są obszernie opracowane w nowszej literaturze⁶. Dziwi zatem, iż jedynie ostatniej z nich poświęcono dłuższą wzmiankę. Nie można natomiast zarzucić autorowi, że nie wyczerpał problematyki związanej ze strukturą i funkcjonowaniem rodziny mieszczańskiej (por. s. 266—273). Odnośne badania są więcej niż skromne i nie można było skorzystać z gotowych danych. Inna rzecz, że źródła umożliwiają jeszcze wnikliwsze opracowanie takich zagadnień, jak konflikty wewnątrzrodzinne, powodowane niejednokrotnie działaniami majątkowymi, pozycja dalszych krewnych czy rola kobiet.

Oryginalne jest kryterium doboru materiałów do rozdziału X. Oprócz swoistej kroniki kryminalnej, a więc wiadomości o przestępstwach, przestępcach i wymiarze sprawiedliwości umieszczone tu zostało omówienie klęsk elementarnych. Zgromadzone zatem pod wspólnym tytułem „Zjechało się siedem grzechów głównych na sejm do Warszawy” wszystkie zjawiska zagrażające spokojnemu bytowaniu mieszkańców miasta, które były jednak trwałym składnikiem jego życia w XVII w.

Brak akt kryminalnych wyraźnie utrudnia badaczom przesledzenie zjawiska przestępczości w ówczesnej stolicy. Nic też dziwnego, że i w tej pracy przestępcy *sensu stricto* nie są prawie widoczni. Więcej mówi się o wykroczeniach typu chulikańskiego: kłótniach i bójkach, których dopuszczali się przedstawiciele wszystkich warstw społeczności miejskiej oraz przebywająca w Warszawie szlachta. Autor koncentruje swą uwagę bardziej na zatargach ulicznych niż zdarzeniach, które miały miejsce w gospodach i karczmach. Niewiele pisze też o dzieciobójstwach oraz morderstwach rabunkowych. Nie spróbował również zająć się składem społecznym grupy osób wchodzących w konflikt z prawem. Trudno tu o ścisłe liczby, wyraźny

⁶ J. Gromski, *Kultura sanitarna Warszawy do końca XVIII w.*, Warszawa 1977; M. Gajewski, *Urządzenia komunalne Warszawy. Zarys historyczny*, Warszawa 1979.

jest wszelako w księgach miejskich znaczny odsetek czeladników i służących obojga płci, uczestniczących w burdach i awanturach.

W ślad za dawniejszymi syntezami dziejów Warszawy (K. Konarski, J. St. Bystron) wyodrębnił problem nierządu. Naszkicowany przez Lileykę obraz tego zjawiska wymaga uzupełnienia i korekty. I tak katalog przyczyn nasilającej się w początkach XVI w. walki z prostytutką należałoby powiększyć o obawę przed rozpowszechnianiem się chorób wenerycznych. Nie można też pisać autorytatywnie, że warszawskie zamtuzy mieściły się w omawianym okresie głównie w wynajętych dworkach (s. 296), skoro brak na to jakiegokolwiek potwierdzenia źródłowego. Przesadą jest twierdzenie, że w ówczesnej Warszawie istniała dzielnica prostytucji; co najwyżej mówić można o właścicielach kilku nielegalnych domów publicznych (m.in. przy ulicy Długiej) oraz o oficjalnym lupanarze, który był własnością kata i znajdował się przy ulicy Rycerskiej. Słuszna jest uwaga, iż za uprawianie prostytucji groziła kara chłosty i wypędzenie z miasta. Skąd jednak autor wie, że przytaczana jako dowód jej praktycznego stosowania lakoniczna wzmianka „Dziewce, którą od miasta chłostano — 4 gr” (s. 296) odnosi się właśnie do prostytutki, a nie złodziejki, zakłócającej porządek przekupki czy krnąbrnej służącej?

Omawiając epidemie chorób zakaźnych, jakie trapiły Warszawę, oparł się Lileyko głównie na starszej literaturze, z pominięciem kapitalnego źródła jakim jest tzw. Regestr pomorków autorstwa Łukasza Drewny, „burmistrza powietrznego” z lat 1624—1625⁷. Uniemożliwiło to pełniejsze przedstawienie wielu zagadnień, jak np. organizacji opieki społecznej przez władze miejskie, skali śmiertelności i przepięczności podczas epidemii. Nie ustrzegł się też autor paru ewidentnych pomyłek. I tak na s. 303 czytamy: „W mieście dochodziło do scen mrozących krew w żyłach. Zastraszającą informację zapisał w 1620 r. pisarz miejski: «do Pragi posłał Pan Burmistrz prochu funtów dwa, a prażanom cztery funty dla strzelania zapowietrzonych»”. Dalej następuje komentarz: „Chyba tylko bezgraniczne przerażenie mogło podyktować taką formę walki z epidemią”. Mimo pozornie jednoznacznego brzmienia źródła chodzi tu o wykadzanie prochem mieszkań i domów po chorych zakaźnie, co było często stosowanym zabiegiem sanitarnym. Na tej samej stronie znajdujemy jeszcze jedno potknięcie. Określenie *mors nigra* odnoszące się do zarazy, która nawiedziła stolicę w 1652 r., mogło oznaczać każdą epidemiczną chorobę zakaźną, szczególnie dżumę, nie zaś wyłącznie czarną ospę, jak chce tego autor.

Drobnych usterek, z których część może być wynikiem błędów drukarskich, jest w książce więcej. Śledziarka nie było to określenie pogardliwe (jak na s. 99) skoro tak nazywano w rachunkach miejskich wszystkie kobiety trudniące się sprzedażą ryb, głównie śledzi. Zwrot „mariaż patrycjuszowski-mieszczkański” (s. 112) należy uznać za niezręczny. Wśród najzamożniejszych rodzin Starej Warszawy z Torunia pochodzili nie Karnichowie lecz Kranichowie (s. 117, tak samo w indeksie, s. 372). „Warszawę łączyły drogi wodne z odległymi terenami Rzeczypospolitej. Na wschód z Kijowem, przez Żytomierz, Ostróg, Włodzimierz, Chełm i Siedlce; na południowy wschód z Kamieńcem Podolskim” — czytamy na s. 129. Chodzi tu chyba o połączenia lądowo-wodne. Z kolei na s. 221 mowa jest o założonym przez szarytki szpitalu pod wezwaniem św. Krzyża. Wzmianka ta odnosi się najwyraźniej do zakładu św. Kazimierza przy Tamce. Nieprawdą jest, jakoby problem opieki nad bezdomnymi dziećmi pojawił się dopiero po najeździe szwedzkim (s. 221). Przypomnijmy, że już w latach dwudziestych XVII w. powstał szpital św. Benona, nastawiony właśnie na opiekę nad sierotami.

Książka napisana jest przystępnym językiem i ładnym stylem. Posiada wystarczający jak dla tej kategorii prac aparat naukowy, na który składają się przypisy

⁷ Regestr zmarłych anni preteriti czasu burmistrzostwa Łukasza Drewny (1624—1625), BCzart., rkps 3138, odpis w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy.

i indeks osób (zabrakło niestety topograficznego). Skądinąd przydałby się plan siedemnastowiecznej Warszawy, konsekwentnie zamieszczany we wcześniejszych wydawnictwach dotyczących dziejów stolicy w tej epoce. Na uznanie zasługuje dobór i jakość ilustracji, w szeregu przypadków wykraczających poza stereotypowy zestaw fragmentów warszawskich panoram.

Spora liczba usterek i potknięć nie powinna prowadzić do negatywnej oceny pracy Jerzego Lileyki. Większość z nich dałaby się bez trudu poprawić w następnym wydaniu, które z pewnością tak jak i pierwsze znalazłoby licznych nabywców. Z kolei pominięcia sygnalizowane przy analizie poszczególnych fragmentów, w znacznej części wynikają ze stanu współczesnej warsawianistyki. Wreszcie uwagi dotyczące rozłożenia akcentów i wad kompozycji są z natury dyskusyjne. W sumie otrzymaliśmy studium może niedoskonałe, ale na pewno pożyteczne.

Andrzej Karpiński

Kirche und Visitation. Beiträge zur Erforschung des frühneuzeitlichen Visitationswesens in Europa, hrsg. von Ernst Walter Zeeden und Peter Thaddäus Lang, „Spätmittelalter und Frühe Neuzeit. Tübinger Beiträge zur Geschichtsforschung“ t. XIV, Anton Hiersemann, Stuttgart 1984, s. 248.

Dawno zwrócono już uwagę na wartość źródłową akt wizytacyjnych, niekiedy korzystano z nich, opracowując takie czy inne zagadnienia. Szerzej jednak zainteresowano się tym typem źródła dopiero po II wojnie światowej, dostrzegając w nim nie tylko ogromne bogactwo materiału historycznego, odnoszącego się do bardzo różnych dziedzin ludzkiej działalności, ale także możliwość statystycznego i porównawczego uchwycenia rozmaitych przejawów życia społeczno-religijnego. Waga tego źródła jest tym większa, że jako wytwór kościelnego aparatu kontroli zasięgiem swym obejmuje ono cały świat chrześcijański. Stąd też rodzące się w niektórych krajach inicjatywy, zmierzające do rejestracji rozproszonych akt wizytacyjnych i publikacji ich repertoriów. Dla terenu Niemiec prace tego typu, prowadzone pod kierunkiem prof. Ernsta Waltera Zeedena z Tübingen, zostały uwieńczone wydaniem dotychczas dwóch woluminów obliczonego na 7 tomów repertorium¹. Dziełem tego zespołu jest również publikacja zbiorowej pracy, wymienionej wyżej. W dziele tym kilku autorów różnych narodowości przedstawiło związane z aktami wizytacyjnymi problemy badawcze w swoich krajach: we Francji, Włoszech, w Polsce, Anglii i Niemczech. Jedynie pierwszy artykuł pióra Bernharda Langa „George Orwell im gelobten Land. Das Buch Deuteronomium und der Geist kirchlicher Kontrolle” posiada odmienny charakter: traktuje o zjawisku kontroli religijnej jako elemencie porządku i dyscypliny w świetle przepisów Starego Testamentu, wskazując na biblijne korzenie instytucji wizytacji.

Francuskim aktem wizytacyjnym z okresu XVI—XVIII w. poświęcił swe uwagi Marc Venard: „Die französischen Visitationsberichte des 16. bis 18. Jahrhunderts”. Sam autor jest członkiem zespołu, pracującego od r. 1968 nad przygotowaniem i publikacją repertorium wizytacji francuskich. W prezentowanym artykule autor przedstawia proces narastania akt wizytacyjnych, zwracając uwagę na przemiany stosunku władz kościelnych do samej czynności wizytacyjnej. Najstarsze wizytacje z terenu Francji pochodzą z XIII w., liczba ich wzrasta w stuleciach następujących, zwłaszcza od początków XVII w., a więc po edykcje nantejskim. Wizy-

¹ Planowana całość wydawnictwa przedstawia się następująco: t. I: *Hessen*; t. II: *Baden-Württemberg (2 Teilbände)*; t. III: *Bayern (3 Teilbände)*; t. IV: *Nordrhein-Westfalen*; t. V: *Rheinland-Pfalz/Saarland*; t. VI: *Niedersachsen*; t. VII: *Schleswig-Holstein/Hamburg/Bremen*.